Rok III Październik 1933 Nr. 10

Wiadomości Fotograficzne

Pismo, poświęcone wszelkim dziedzinom fotografji amatorskiej, wydawane staraniem firmy

Foto Greger w Poznaniu, ulica 27 Grudnia 18

Wychodzi raz w miesiącu
Abonament roczny 2.— złote, płatny czekiem P. K. O. Nr. 208 469



Mikołaj Bakłanowski, Równe. *„Odjazd."*

NEGATYW, KOMPOZYCJA I POWIĘKSZENIE

W zbiorach poważniejszych amatorów-fotografów spotyka się dość często obrazki, na widok których aż żal bierze, że ich autorzy nie władają techniką powiększeń. Mimowoli nasuwają się refleksje na temat nauczania sztuki fotograficznej przy pomocy podręczników i żywego słowa.

Droga, która wiedzie przeciętnego foto-amatora od pierwocin jego pracy do względnego opanowania tych danych, które składają się na poprawny kompozycyjnie obraz, jest w naszych warunkach najeżona przeciwieństwami i zawodami rozlicznemi. Wynikają one z nieświadomości, z braku odpowiednich szkół, lub choćby tylko wskazówek ze strony tych, którzy własną pracą i intuicją artystyczną przebili mur niewiedzy.



Dr. A. Wieczorek, Zakopane. *„Marysia."*

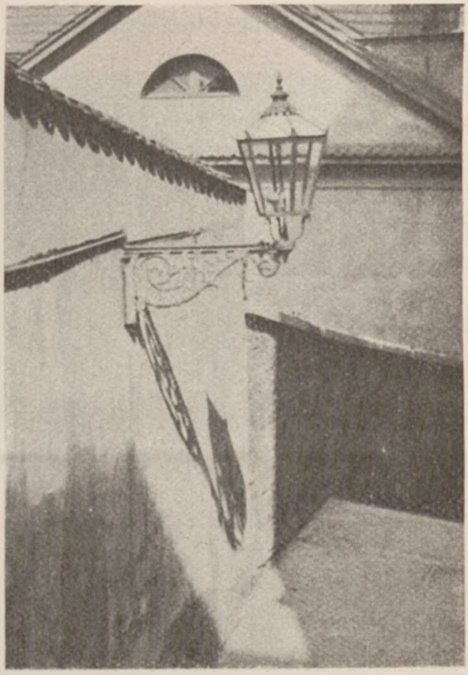
Wątpię, czy jest jakikolwiek sens w tem, aby uczyć bromoleju ludzi, którzy nie wiedzą, co to jest dobry negatyw i jak się do niego dochodzi. Ale rzeczą nieodzowną jest, aby fotoamatorom zaraz w początkach ich nauki wykazywać możliwości, tkwiące w technice powiększeń i ważności tej techniki dla każdej poważniejszej pracy.

Między zwykłą odbitką stykową małego formatu, a powiększeniem, leży, mojem zdaniem, rubikon, dzielący fotoamatora początkującego od zaawansowanego i od artysty, znajdującego się na progu swej działalności. Pojmie to każdy, kto do pewnego czasu kopjował tylko negatywy, aż nagle „wpadł na pomysł" robienia powiększeń. Przed takim człowiekiem otwiera się naraz cała kopalnia nowych możliwcści i jeśli drzemie w nim talent, to w miarę zdobywania techniki będzie się on coraz piękniej objawiał.

Każdy początkujący fotograf ma w swych zbiorach poważną ilość negatywów, z których każdy, jako całość, jest estetycznie bez wartości, ale jego fragmenty powiększone mogą dać wcale ładne i kompozycyjnie poprawne obrazy. Fragmenty te można łatwo wyodrębnić przy pomocy dwóch kątownic, wyciętych z tektury. Kątownice kładzie się na gotowej odbitce, tak, aby tworzyły dowolnego wymiaru i formatu prostokąt. Przesuwając stopniowo każdą z kątownic, staramy się ograniczyć niemi najciekawszy fragment obrazu, przyczem może się zdarzyć, że z jednej odbitki uda się wybrać parę, lub kilka ciekawych motywów.

Jeżeli teraz zechcemy wziąć do ręki nożyce, to okaże się rychło, że operacji dokonać można tylko kosztem zasadniczego formatu negatywu. Nasze szczęśliwie dokonane wycinki będą małe i to nas zkolei musi naprowadzić na myśl o powiększeniu. W powiększeniu wspomniane kątnice będą już zbyteczne, gdyż zastąpi je specjalna ramka, którą można umieścić w dowolnem miejscu ekranu, aby następnie założyć do niej papier bromosrebrowy i wykonać powiększenie. Wtedy praca staje się naprawdę przyjemnością, ostateczną bowiem kompozycję obrazu przeprowadzamy na ekranie i w chwilę potem widzieć możemy rezultaty pracy.

Jak z powyższych rozważań jasno wynika, w negatywie źle skomponowanym lub przeładowanym od szczegółów, psujących całość, staramy się najpierw zorjentować, które partje są zupełnie nieużyteczne, z użytecznych zaś wydobywamy jeden wycinek najlepszy, czasem w paru, lub kilku różnych warjantach. Zdarza się też, że negatyw kryje w sobie tak różne elementy, iż każdy z nich nie jest warjantem drugiego, lecz stanowi odrębny motyw. Każdy z tych motywów może mieć jeszcze warjanty i wtedy ilość kombinacyj bywa stosunkowo wielka.



Dr A. Wieczorek, C. F. K. P., Zakopane. Latarnia na Starem Mieście (Warszawa).

W związku z tak pojmowanem opracowaniem w pozytywie materjału negatywowego, można — w odniesieniu do techniki powiększeń — podzielić wszystkie negatywy na trzy zasadnicze grupy, które w archiwum fotoamatora powinny znaleźć należyte rozgraniczenie. Do pierwszej grupy zaliczamy te negatywy, z których powiększenie wycinkow nie jest wskazane, ponieważ obraz był tak dobrze pomyślany i skomponowany na matówce, że wszelkie obcięcia mogłyby go tylko zepsuć. Taki negatyw trzeba powiększać w całości. Pod drugą grupę podciągniemy te wszystkie prace, powstałe często z mniej lub więcej szczęśliwego przypadku, które, jako całość nie przedstawiają wartości, ale których wycinki są wartościowe i mogą dać w powiększeniu obrazy, godne uwagi. Trzecią wreszcie grupę stanowią, negatywy dobre technicznie i ostre, ale zawierające moc szczegółów, tak nieszczęśliwie skojarzonych, że nic wartościowego nie da się z nich wydobyć. Takie negatywy, o ile nie posiadają wartości familijno-pamiątkowej, powinny być niszczone, jako praca nieudana.

Omawiając sprawy, związane z wyzyskaniem różnych możliwości kompozycyjnych, tkwiących w negatywie, wypada poświęcić kilka uwag perspektywie.

Jakość perspektywy wiąże się ściśle z długością ogniskowej w stosunku do rozmiarów płyty. Ponieważ normalny objektyw amatorskiego aparatu ma stosunkowo krótką ogniskową i szeroki kąt widzenia, wskutek tego perspektywa niezawsze bywa prawidłowa, a w pewnych wypadkach jest nawet rażąca i przesadna. Mówi się wtedy o t. zw. „przerysowaniach".

Otóż, jeśli operujemy teraz wycinkiem negatywu, to obraz zyskuje temsamem również pod względem perspektywicznym, a dzieje się to dlatego, że przez usunięcie z obrazu zbytecznych części, zwężamy niejako kąt (pole) widzenia objektywu, podczas gdy ogniskowa jego pozostaje bez zmiany. Inaczej mówiąc, każdy objektyw da dobrą perspektywę, o ile odpowiednio zmniejszymy rozmiar naświetlanej powierzchni. A ponieważ niezawsze dobrze i wygodnie jest zrobić to przed samem zdjęciem (przez wkładanie do wielkiej kasety znacznie mniejszych płyt), więc ten sam, a często i lepszy rezultat osiągnąć można, operując wycinkiem negatywu w czasie powiększania.

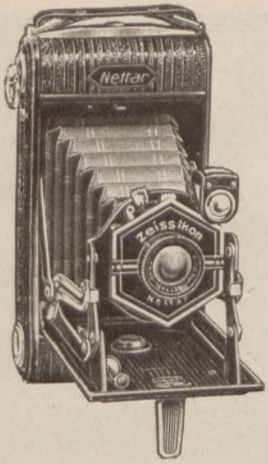


Witold Jankowski, Toruń *„a la Rubens."*

Tak więc, zamiast martwić się niepowodzeniami, lepiej przejrzeć czasem conajlepsze negatywy i pomyśleć przez chwilę, co możnaby z nich wydobyć w powiększeniu. Warunek powodzenia jest tylko ten, że negatywy muszą być technicznie zupełnie dobre, odpowiednio ostre, i zarówno w cieniach, powinny mieć dobrze wyrobione szczegóły.

Trzeba nakoniec zaznaczyć z całą stanowczością, że operowanie wycinkami (inaczej mówiąc, zdawanie się na przypadkowość) nie może być w pracy artystycznej celem dla siebie. Ale wyszukiwanie negatywu w motywie jest polecenia godne, jako ćwiczenie, które uzdolnionego musi zaprowadzić wcześniej, lub później do komponowania doskonałego obrazu na matówce. Kompozycja na matówce, jako praca, wykonywana bezpośrednio w obliczu przyrody daje najwięcej satysfakcji, jest istotnym objawem rzetelnej twórczości fotograficznej.

Dr. A. M. Wieczorek, C. F. K. P., Zakopane.



NETTAR 6×9 cm

Nowa Kamera Zeiss Ikona jest szczęśliwem połączeniem precyzji i taniości.

W dążeniu do umożliwienia mało zamożnym amatorom kupienia sobie aparatu, któryby przy wszelkich zaletach drogich kamer odznaczył się przystępną ceną, zbudowano ten bardzo interesujący aparat.

Wogóle tendencją dużych fabryk jest budowa kamer coraz bardziej solidnych, a przytem o coraz prostszej konstrukcji, przyczem podczas gdy dawniej prostota konstrukcji szła w parze z tandetnością wykonania, dziś jest wprost przeciwnie. Aparaty o najprostszej budowie są właśnie bardzo solidnie, precyzyjnie i mocno budowane.

Do rzędu tych tanich, a solidnych kamer należy i ten nowy twór Zeiss Ikona.

Kamera Nettar odznacza się szeregiem różnych zalet, z któremi każdy przed nabyciem jakiejkolwiek kamery winien się zapoznać. Każdy, kto fotografował kamerą Box, musiał odczuwać szczególne zadowolenie, iż dawała ona bez specjalnego nastawienia ostrość wszystkich przedmiotów i że dokonywanie zdjęć przy jej pomocy odbywało się bez najmniejszych trudności. Ostrość ta jednak osiągana bywała tylko kosztem wady kamery, polegającej na małej jasności objektywu, szczególnie odczuwanej w razie braku słonecznego oświetlenia. Kamera zaś Nettar z objektywem o dużej jasności 1 : 6,3 umożliwia dokonywanie zdjęć tam, gdzie Box, jak i wiele innych podobnych kamer, nie może mieć już zastosowania. Pierwszą więc i najważniejszą zaletą kamery Nettar jest nadzwyczaj proste użycie i wielka jasność objektywu. Łatwość obsługi kamery i wielka ostrość obrazu osiągane są dzięki drugiej zalecie budowy kamery, polegającej na nastawianiu według dwóch punktów. Upraszcza to w znacznym stopniu fotografowanie, gdyż amator nie musi ciągle uważać na przysłonę i odległość przedmiotu. Wystarcza do zdjęcia tylko nacisnąć migawkę — jest to więc tak samo proste jak w kamerze Box, lecz jeszcze znacznie wygodniejsze.

Poręczność kamery Nettar wynika z jej pięknego płaskiego kształtu oraz z jej trzeciej zalety, zawartej w mechaniźmie sprężynowym, albowiem jedno naciśnięcie guziczka daje zupełną gotowość do zdjęcia — tak samo jak w kamerze Ikonta, która w miljonach egzemplarzy rozeszła się po całym świecie. Urządzenie to zostało patentowo zastrzeżone.

Jeszcze jeden szczegół, ważny przy bardzo szybkich zdjęciach w szczególnie ciężkich trudnych warunkach: wszystkie skale umieszczone są u góry kamery w sposób wygodny do patrzenia i nastawiania. Dla każdego, kto pragnie mieć kamerę do błon zwojowych do wszechstronnego zastosowania, precyzyjną, ozdobnie wykonaną i łatwą do użycia kamera Nettar jest najodpowiedniejsza!

Prospekty polskie wysyła na każde żądanie firma Foto-Greger, Poznań, 27 Grudnia 18. Cena kamery 98,00 zł.













KĄCIK KRYTYCZNY

„Na Giewoncie" p. B. J. z Libuszy jest obrazkiem skomponowanym bez zarzutu. Daleki widok gór z wyraźnie podkreślonym pierwszym planem, z sztafażem odpowiednio ustawionym jest przykładem, jak się powinno robić zdjęcia górskie. Turysta patrzący w dal ożywia obraz i nadaje mu należyte proporcje, stok kamienisty po lewej stronie zaznacza zbocze na pierwszym planie, a dal z kilku pasm górskich z pięknie zaznaczonemi obłokami zamyka całość. Tego rodzaju obrazy mają wartość i dla autora i jako motywy, a wiadomo, że o motyw górski, należycie skomponowany nie jest zbyt łatwo.

„Powrót z pastwiska" p. M. Schmidta ze Środy świadczy o dobrych intencjach i umiejętności patrzenia autora, oraz o tem, że posiada on objektyw o bardzo krótkiej ogniskowej, co z reguły wnosi znacznie za wiele na płaszczyznę obrazu. Istotnie, ciekawa scena powrotu bydła z pastwiska przytłoczona jest niejako nadmiarem terenu — za wiele jest drogi na pierwszym planie, za wiele nieba, słowem, obrazek należałoby tak obciąć, by zrobić z niego 6/9 i dopiero wycinek ten powiększyć, mieszcząc na nim tylko samo centrum motywu. Ponadto nie zaszkodziłoby gdyby użyto płyty barwoczułej z filtrem, by dostać niebo bardziej ożywione, o ile w danej chwili były na niem wogóle chmury.

„Zabawa" p. J. Fischera z Kalisza jest obrazkiem istotnie bardzo miłym. Dziecko ujęte w chwili niefrasobliwej zabawy, nie troszcząc się zupełnie o aparat, ostro zdjęte, dobrze oświetlone, oto obrazek, jakich chcielibyśmy widzieć jak najwięcej. Studja dzieci są dziedziną niezmiernie miłą, ale i trudną, więc każdy udany obrazek godzien jest podkreślenia.

„Kwoka" p. J. Malinowskiego z Pabjanic jest zasadniczo ciekawym motywem, a powiedzieć o zdjęciu można to samo, co wyżej, t. zn., że objektyw miał za krótką ogniskową i dlatego jest za wiele tła. Zaradzić temu łatwo przez wycinek i powiększenie. Poza tem lepiej byłoby, gdyby czarno upierzona kwoka była zdjęta na nieco jaśniejszem tle, bo tak zatraca się nieco rysunek, roztapiając w tle. Ale obrazek jest miły i sympatyczny.

„Dzieci" p. H. Krzewińskiego z Lublina to portret w stylu portretów zawodowych, co nie przynosi mu zresztą ani ujmy, ani zaszczytu. Ugrupowanie dzieci jest nieco sztywne i nienaturalne, bo nigdy się w naturze nie zdarza, by dzieci przybierały tak niewygodną pozycję. Razi także fartuszek dziewczynki, zbyt sztywny i robiący wrażenie czegoś twardego, a poza tem zbyt kontrastujący z czarnem ubrankiem chłopca. Twarze dzieci, dobrze oświetlone, robią wrażenie, jakgdyby poddano je nadmiernie wygładzającemu retuszowi.

„Kapliczka" p. A. Szulca z Pabjanic jest ładna i oryginalna jako zabytek. ale zbyt ciasno wtłoczona w ramy obrazu. Obrazek daje dokładne pojęcie, jak dana rzecz wygląda i w tym kierunku zdjęcie jest udatne, jako motyw jednak zbyt mało opracowane.

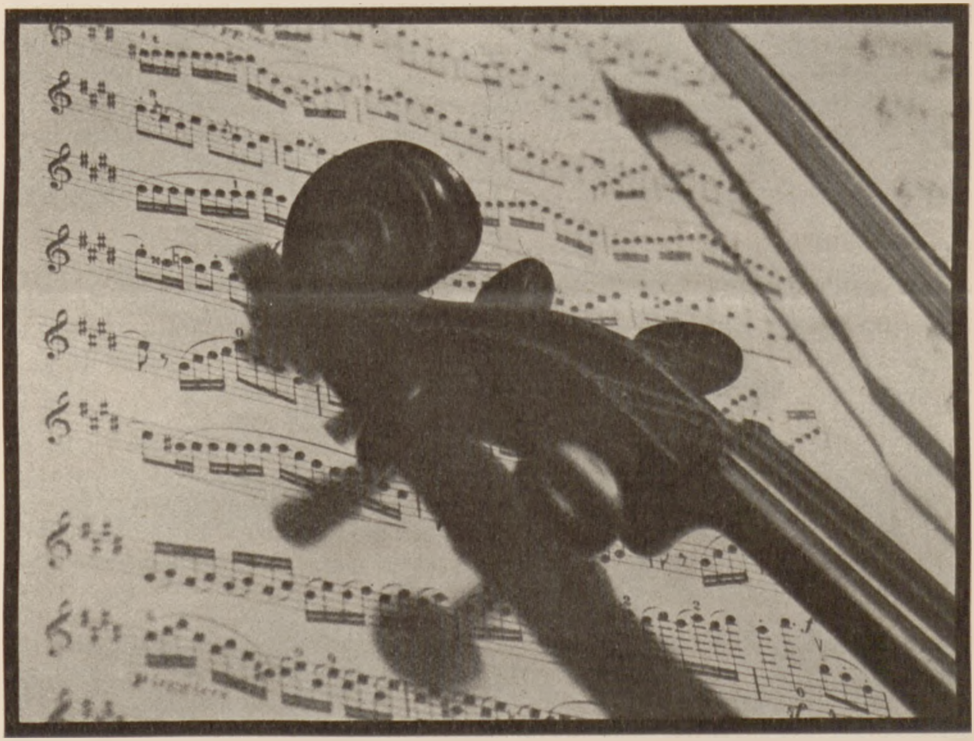
AMATOR, A PRAWO AUTORSKIE

(Na kilkakrotnie wyrażane życzenia naszych czytelników dajemy krótki przegląd wiadomości o prawie autorskiem, o ile dotyczy ono fotografji amatorskiej. Redakcja.)

(Dokończenie.)

Nie wchodząc w kolizję z prawem autorskiem możemy tu łatwo znaleźć się w areszcie i opuścić go bez aparatu wprawdzie, ale zato z bogatem doświadczeniem.

Wewnątrz gmachów publicznych wolno wprawdzie robić zdjęcia, ale amator musi się stosować do przepisów porządkowych, wydanych przez właściciela gmachu, t. j. Państwo czy samorząd lub instytucję publiczną.



Witold Jankowski, Toruń. *„Etiuda."*

O ile więc prawo autorskie nie stawia tu trudności, o tyle w praktyce zdjęcie może być przez gospodarza gmachu uniemożliwione i wówczas trzeba specjalnych starań o zezwolenie.

Tam jednak, gdzie wejście nie jest dostępne dla każdego, a więc pobiera się opłatę za wstęp (zbiory, muzea, ogrody zoologiczne i botaniczne, Wawel, etc.), tam już prawo fotografowania nie jest dostępne dla każdego, gdyż przez

kupno biletu zawieramy z gospodarzem odnośnej instytucji umowę, mocą której wolno nam jest w pewnym określonym czasie przebywać na jej terytorjum, zwiedzać je, etc. Ale w umowie tej z reguły niema postanowienia o fotografowaniu i skoro mimo to robimy zdjęcie, nie upewniwszy się, że nasz kontrahent nie ma nic przeciw temu, łamiemy umowę i dajemy mu prawo do jej zerwania, t. j. do wyproszenia nas za drzwi.

Z naciskiem należy jednak zaznaczyć, że nic więcej nas tu spotkać nie może, a żądanie wydania aparatu lub zdjęć nie ma oparcia w ustawie.

Artykuł 16 omawia cytowanie cudzych artykułów i reprodukowanie obrazów, co wolno czynić przy dokładnem podaniu źródła i autora, bez prawa dokonywania jakichkolwiek samowolnych zmian i o ile reprodukcja i przedruk nie były wyraźnie wzbronione.

Art. 18 pozwala na eksploatację portretu autorowi, pod warunkiem, że portretowany na to zezwoli. Jeśli jednak autor zapłacił modelowi za pozowanie, to tylko on ma prawo autorskie, nie zaś model.

Bez zezwolenia portretowanego wolno autorowi eksploatować zdjęcia osób powszechnie znanych w społeczeństwie, o ile wyraźnie tego autorowi nie zabroniły, dalej wolno eksploatować zdjęcia obchodów, uroczystości, zebrań, choćby obejmowały twarze lub postacie poszczególnych osób.

Artykuły 23—32 normują przeniesienie prawa autorskiego, co pozbawia autora prawa eksploatacji obrazu, artykuły zaś 33—54 omawiają umowę o nakład, rozpowszechnianie i agencje (odnosząc się głównie do dzieł wydawanych drukiem).

Wreszcie art. 55—57 normują skargi o odszkodowanie z powodu naruszenia prawa autorskiego, art. 58—60 przyznają autorowi, którego osobiste (a więc nie majątkowe) prawa naruszono, prawo żądania zadośćuczynienia (przez publikację w gazetach, etc.) oraz pokutnego (w pieniądzach).

Końcowe art. 61—69 zawierają postanowienia karne na wypadek naruszenia prawa autorskiego ze złej woli i przewidują kary pieniężne i wolnościowe.

Jak więc widzimy, postanowienia prawa autorskiego głęboko sięgają w różne dziedziny naszej działalności amatorskiej, i znajomość ich w ogólnych choćby zarysach może być bardzo pożyteczną.

Krótki ten szkic nie jest przeznaczony dla prawników, lecz dla laików, i dlatego też tu i ówdzie zawiera pewne nieścisłości z punktu widzenia prawniczego, wprowadzone rozmyślnie, by przystępnie przedstawić rzecz bez długich omawiań. Kto chce się bliżej z ustawą zapoznać, niechaj sięgnie do niej samej i do komentarzy. **Dr. Tadeusz Cyprian C. F. K. P., Poznań.**

TANI WYWOŁYWACZ AMATORSKI

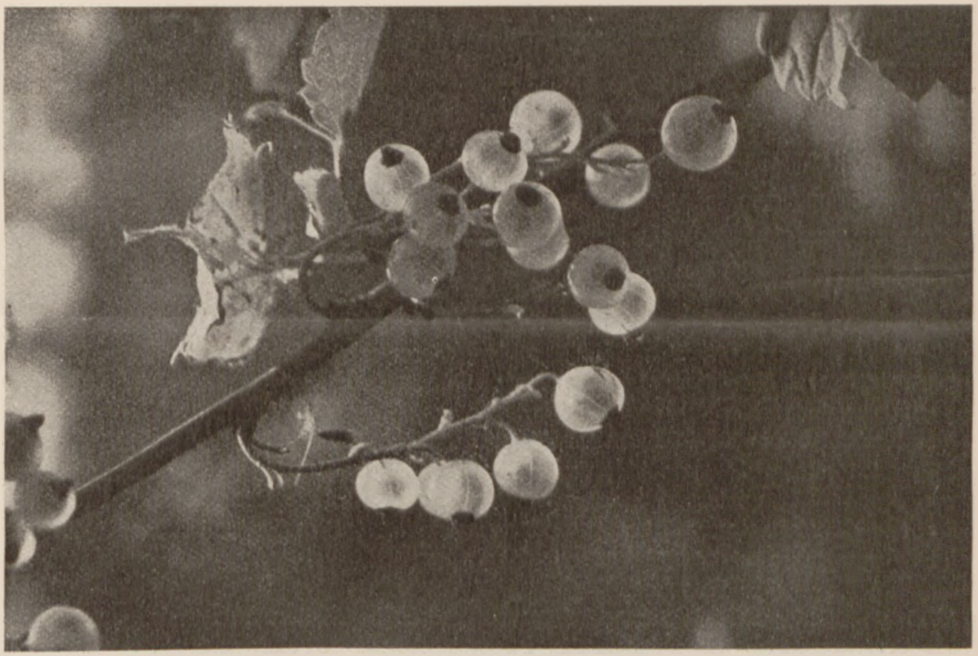
Kwestja wywoływacza jest jedną ze spraw wybitnie drażliwych w ciemnicy amatorskiej. Cenny ten płyn reprezentowany jest zwykle w postaci dość gęstej cieczy, koloru starego burgunda, a przechowywanej w flaszce od piwa, zakorkowanej zwitkiem gazety.

A jednak jeśli chce się mieć dobre rezultaty, przedewszystkiem wywoływacz i utrwalacz muszą być pierwszorzędnej jakości i świeżości, bo inaczej na płycie „nic nie wyłazi".

Kto wywołuje rzadko, np. raz na tydzień po niedzielnej wycieczce, ten najlepiej zrobi, jeśli kupi sobie wywoływacz w naboju (patronie), rozpuści go w przepisanej ilości wody bezpośrednio przed użyciem, a zaraz potem wyleje! Wszelkie chowanie używanego wywoływacza, trwające tygodniami, prowadzi do zaoszczędzenia pół złotego na płynie, a straty kilku złotych na zepsutych płytach lub błonach, nie licząc irytacji i kompromitacji.

Kto zaś wywołuje częściej, a nie boi się drobnego trudu sporządzenia wywoływacza w domu, niech posłuży się następującą receptą:

metolu — 1 g
wody przegotowanej — 2 litry,
hydrochinonu — 2½ g
siarczynu sodowego krystal. — 40 g
węglanu sodu krystal. — 40 g
bromku potasu 1 g



Józef Maliński, Chodzież. *(10 nagroda.)* *„Białe porzeczki.“*

Wymienione substancje nabyć można w składach fotograficznych, a w braku tych w drogerji — koszt jest bardzo niewielki. W czystem naczyniu kuchennem zagotowuje się 2 l. wody aż do wrzenia, a gdy nieco ostygnie, wsypuje się wymienione substancje w podanej kolejności, mieszając za każdym razem i wsypując następną, gdy poprzednia już się rozpuści. Potem cały płyn wlewa się do małych aptecznych flaszeczek po 100—200 ccm., jakich pełno jest w każdym domu (po ich starannem wymyciu), korkuje szczelnie i ma zapas na dłuższy czas.

Wywoływacz nieużywany przechowuje się bez zepsucia miesiącami, o ile flaszki są napełnione aż po szyjkę i szczelnie zakorkowane.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

WP. J. R., Lwów. Odczulacze kupuje się najlepiej w postaci stałej i samemu rozpuszcza w wodzie. Skład jest bardzo prosty, bo jeden gram zieleni pinakryptolowej rozpuszcza się w pięciu litrach wody i kąpiel odczulająca gotowa. Używać jej można wielokrotnie. Płyty kąpie się w niej przez 2 minuty, poczem wywołuje przy jasnem świetle.

Aparatem Rolleiflex robić reprodukcje można przy zastosowaniu specjalnych soczewek „Proxar", ale reprodukcje te będą w skali znacznie zmniejszonej. W naturalnej wielkości Rolleiflexem reprodukować nie można. Leicą przy użyciu specjalnych urządzeń reprodukcyjnych można reprodukować, — bliższe dane co do tych przyrządów, ich cen i użycia zawierają specjalne katalogi Zeitza, które na żądanie wysyła firma Foto-Greger.

Tow. Mił. Fot. w Wągrówcu. Regulamin wystawy otrzymaliśmy, ale wobec szczupłości miejsca, wogóle nie zamieszczamy tekstów odnoszących się do wystaw, jako interesujących tylko ograniczone koła amatorów.

WP. B. J., Libusza. O prawidłowej pisowni nazwiska będziemy pamiętać. „Technikę Bromową" otrzymać Pan może przez firmę Foto-Greger na każde żądanie odwrotnie. Cena 9.50 zł plus przesyłka.



„Rudolf Janik, Czeladź." *(14-ta nagroda.)* *„Rybak."*

Gdy deszcz pada...
Nie chowaj Twej kamery!

Dobre zdjęcia otrzymasz
na błonach zwijanych, płaskich lub ciętych

„Kodak SS. Panchro"



o najwyższej osiągalnej czułości, wszechbarwoczułych i bezodblaskowych lub na błonach zwijanych lub płaskich

„Verichrome"

wysokoczułych, barwoczułych.

Deszcz

daje piękne efekty na mokrych chodnikach miast i w smętnym uroku wsi.

Długie wieczory

zapełnia fotografowanie przy świetle sztucznem.

Eastman Kodak Co., Rochester
N. Y., U. S. A.

Centrala na Polskę:

Kodak Sp. z o. o., Warszawa.

Odpowiedzialny Redaktor: Kazimierz Greger w Poznaniu.
Tłoczono w Drukarni św. Wojciecha w Poznaniu na papierze z własnej fabryki papieru „Malta".